

Witold Bagieński

Warszawa

**O wywiadzie inaczej i polemicznie.
Uwagi na temat pracy Zbigniewa Siemiątkowskiego
*Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie
sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009,
Oficyna Wydawnicza ASPRA–JR, ss. 420**

Książka Zbigniewa Siemiątkowskiego *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, stanowi pierwszą po 1989 r. monografię dotyczącą tematyki wywiadu cywilnego PRL. Jedyne zwarte opracowania dotyczące Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i jego poprzedników powstały przed 1989 r. w samym resorcie i znane były tylko wąskiemu kręgowi oficerów. Celem, który postawił sobie Autor, było opisanie funkcji informacyjnej wywiadu w systemie sprawowania władzy w PRL (s. 13). Jak sam skonstatował, świadomie zrezygnował z opisanie operacyjnej działalności wywiadu. Sygnatury zawarte w bibliografii wskazują, że nie korzystał on z tego typu dokumentów. Zadanie postawione sobie przez Autora było niewątpliwie ambitne, tym bardziej że mimo dostępności sporej, choć przetrzebionej, dokumentacji pozostającej po wywiadzie cywilnym PRL dotychczasowa literatura przedmiotu jest bardzo skromna. Badacze, którzy pisali na ten temat, zazwyczaj skupiali się na opisywaniu wybranych działań wywiadu. Rzadziej na jego organizacji, metodach pracy i funkcjonowania. Książkę Zbigniewa Siemiątkowskiego trudno jest zrecenzować bez szczegółowej wiedzy o wywiadzie i jego ludziach, a także o mechanizmie działania aparatu partyjnego i rządowego PRL.

Bez wątpienia duży wpływ na kształt książki ma życiorys jej Autora. Pomijając działalność stricte partyjną, Zbigniew Siemiątkowski, z wykształcenia politolog, wielokrotnie piastował stanowiska w różny sposób związane z nadzorem bądź kierownictwem służb specjalnych III RP. Był m.in. zastępcą szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza. W 1997 r. został ministrem Koordynatorem Służb Specjalnych. W latach 1997–2001 zasiadał w Komisji ds. Służb Specjalnych, przewodnicząc jej rotacyjnie w latach 1998–1999 i 2000–2001. Od 2001 do 2002 r. pełnił obowiązki szefa Urzędu Ochrony Państwa, a po jego rozwiązaniu, od 29 VI 2002 r. był szefem Agencji Wywiadu. Autor miał więc możliwość spojrzenia od środka na mechanizm funkcjonowania służb specjalnych oraz świata polityki.

Jak dotąd opublikowano trzy omówienia książki Zbigniewa Siemiątkowskiego — Krzysztofa Kozłowskiego w „Gazecie Wyborczej”¹, Andrzeja Garlickiego w „Polityce”² oraz M. Z. w tygodniku „Nie”³. Co zrozumiałe, teksty te mają charakter publicystyczny, a nie naukowy. Recenzje Kozłowskiego i Garlickiego są bardzo pozytywne, charakter zaś artykułu w „Nie” można określić mianem życzliwego krytycyzmu. W artykule Kozłowskiego, który uznał książkę Siemiątkowskiego za „solidną pracę habilitacyjną”, możemy przeczytać

¹ K. Kozłowski, *Komu służył wywiad?*, „Gazeta Wyborcza” 14 XII 2009.

² A. Garlicki, *Tajemnice i układy*, „Polityka” 7 I 2010.

³ M. Z., *Szpiedzy do łopaty. Po cholere nam wywiad?*, „Nie” 17–24 XII 2009.

m.in.: „Zasługą autora jest nie tylko obowiązkowy w takich wypadkach obiektywizm, ale też wyraźna osobista powściągliwość i dystans w stosunku do przedmiotu badań [...] Zbigniew Siemiątkowski po prostu nie ulega nagminnej w Polsce fascynacji czy wręcz manii wywiadowczo-kontrwywiadowczej, lokującej tajne operacje w centrum powszechnego zainteresowania, a raczej niezdrowej ekscytacji”⁴. Z kolei Andrzej Garlicki pisze „Polecam książkę Siemiątkowskiego [...] Świetnie napisana, wzorcową pod względem wykorzystania i analizy źródeł, rzetelna w formułowaniu wniosków stanowi fascynująca lekturę”⁵. Myślę, że warto przyjrzeć się tej publikacji bliżej, by ocenić jej rzeczywistą wartość merytoryczną.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów oraz wstępu i posłowia. W pierwszym z rozdziałów zatytułowanym *Wywiad w strukturach państwa, komponenty i relacje z władzą* Autor starał się zobrazować, jak zmieniało się usytuowanie wywiadu w strukturach służb specjalnych i samo jego pojęcie w relacjach z władzą. Dzieli instrumenty wywiadu na cztery kategorie: informację, analizę, dystrybucję i tajne operacje. Przedstawia relacje wywiadu z rządzącymi w systemach autorytarnych i demokratycznych. W drugim rozdziale przedstawił doktrynę pracy wywiadu cywilnego PRL, starając się wyjaśnić, na czym polegała jego tajność i wyjątkowość. Przedstawił, jakie miejsce zajmował wywiad w systemie organów bezpieczeństwa MSW oraz jego rolę jako pomocnika kierownictwa partyjno-rządowego. W dalszej części opisał, na czym polegał prymat operacji specjalnych wywiadu i specyfikę kadr. Trzeci rozdział poświęcony został omówieniu struktur organizacyjnych wywiadu od jego początków na przełomie 1944 i 1945 r. aż do likwidacji Służby Bezpieczeństwa w lipcu 1990 r. Opisał genezę późniejszego Departamentu I MSW oraz to, jak przez lata zmieniały się zadania i kierunki działania stawiane przed wywiadem. W kolejnych podrozdziałach omówił działalność służb, używając charakterystycznego dla resortu określenia, „na kierunku głównego przeciwnika i jego sojuszników”, czyli działalności pionu politycznego wywiadu, działalność wobec Watykanu, „na kierunku ideologicznym”, a także naukowo-technicznym. Czwarty rozdział dotyczy kadr wywiadu cywilnego — środowiska oficerów wywiadu, typów karier w resorcie i typów przywództwa. Kolejne trzy rozdziały opisują dzieje Departamentu I MSW od października 1956 r. po 1990 r. Autor wyodrębnił okres gomułkowskiej stabilizacji, „gierkowską dekadę sukcesu” i lata 80. — ostatnią dekadę Polski Ludowej. Książkę wieńczą spostrzeżenia Autora dotyczące wywiadu początku lat 90.

Głównym atutem książki Siemiątkowskiego są zebrane przez niego relacje i wspomnienia uczestników opisywanych wydarzeń. Zdecydowana większość rozmówców to osoby nieprzypadkowe, ludzie, którzy wywierali wpływ nie tylko na działalność służb, ale także państwa. Z decydentów politycznych są to m.in.: Edward Babiuch, Stanisław Ciosek, Józef Czyrek, Andrzej Gdula, Wojciech Jaruzelski czy Stanisław Kania. Autor zebrał relacje kilku szefów wywiadu — Józefa Oska, Jana Słowikowskiego i Zdzisława Sarewicza oraz doświadczonych oficerów — Henryka Bosaka, Mieczysława Schwarza, Stefana Słomki, a także Jana Bisztygi. Obok nich pojawiają się także oficerowie innych jednostek MSW. Są to np. Wojciech Garstka i Hipolit Starszak. Relacji wydanych przez samych oficerów jest zaledwie kilka, a fabularyzowana forma wspomnieniowych książek Henryka Bosaka⁶ czy Waldemara

⁴ K. Kozłowski, op. cit.

⁵ A. Garlicki, op. cit.

⁶ H. Bosak, *Oficer centrali. Z tajemnic polskiego wywiadu 1974–1976*, Warszawa 2002; idem, *Rezydenci i agentki. Z tajemnic polskiego wywiadu 1978–1980*, Warszawa 2004; idem, *Rezydent z Genewy. Z tajemnic polskiego wywiadu 1972–1974*, Warszawa 2002; idem, *Werbownik. Z tajemnic polskiego wywiadu 1973–1974*, Warszawa 2002; idem, *Wnuk generała. Z tajemnic polskiego wywiadu 1977–1979*, Warszawa 2000; idem, *Wywiadowcza wiza*, Warszawa 2006.

Lipki-Chudzika⁷ utrudnia krytykę źródłową w jej tradycyjnym sensie. Co ciekawe, Autor nie odniósł się w żaden sposób do głośnej medialnie książki Mariana Zacharskiego⁸, która ukazała się w pierwszej połowie 2009 r. Być może po prostu nie zdążył.

Część nazwisk swoich rozmówców Autor zdecydował się zanonimizować, tłumacząc to dyskusyjnym założeniem wyższości ustaw o ochronie informacji niejawnych oraz o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu nad ustawą o IPN. Jak pisze, publikuje wyłącznie nazwiska osób, które funkcjonują już w obiegu naukowo-publicystycznym (s. 10). Nie jest w tym konsekwentny, ponieważ zarówno „W. M.”, „R. U.”, „Z. C.”, jak i „Z. G.” to ludzie, którzy pojawiali się w różnych doniesieniach medialnych w kontekście jednoznacznie wskazującym na ich związki z wywiadem, zarówno MSW, jak i III RP⁹. Osoby te to w większości bliscy współpracownicy Zbigniewa Siemiątkowskiego z okresu, gdy kierował on Urzędem Ochrony Państwa i Agencją Wywiadu. Z niezrozumiałych powodów Autor zanonimizował także nazwisko zastępcy dyrektora Departamentu I MSW płk. Romana Medyńskiego, który wymieniony został z imienia i nazwiska w raporcie IPN w sprawie ojca Konrada Hejmo¹⁰.

Publikowane relacje zawierają wiele nieznanych dotąd faktów z działalności wywiadu MSW i nie tylko, jak choćby historia „jednodniowego” szefa wywiadu Zygmunta Orłowskiego czy kulisy nawiązywania kontaktów pomiędzy Departamentem I MSW a CIA w 1990 r. Duża część relacji przedstawionych przez oficerów jest moim zdaniem wiarygodna. Sporo z nich da się zweryfikować źródłowo. Oczywiście zdarzają się pewne przekłamania i nieścisłości, jednak wynikają one częściej nie ze złej woli rozmówców, ale ze zwykłej ludzkiej niepamięci. Nie ze wszystkimi sądami i sformułowaniami, którymi posługują się funkcjonariusze, można się zgodzić, jednak trudno oczekiwać, by wypowiadali się jako osoby pokrzywdzone przez PRL. Przytaczane opinie w interesujący sposób oddają klimat życia wewnętrznego resortu spraw wewnętrznych oraz sposób widzenia świata przez środowisko funkcjonariuszy wywiadu. Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakimi powinien kierować się historyk obcujący z relacjami świadków, należy stwierdzić, że pozwalają one w jakimś stopniu zrozumieć to, czego nie są w stanie oddać żadne z istniejących dokumentów. Autor ma tego świadomość, o czym pisze we wstępie. Bez wątplenia można powiedzieć, że najciekawszymi fragmentami książki są te jej części, w których Autor odtwarza wydarzenia poprzez konfrontację ustnych relacji z dokumentami lub publikowanymi już wspomnieniami.

Warto zaznaczyć, że w kwestii oceny wydarzeń i osób środowisko oficerów wywiadu nie stanowiło monolitu. Dobrze, że Autor zauważa to i oddaje głos ludziom, których poglądy na niektóre sprawy były zróżnicowane. Bez wątplenia zbieranie relacji ułatwiała przeszłość polityczna i bliskość środowiskowa Autora i jego rozmówców. Mógł on liczyć na ich pomoc i przychylność w stopniu nieosiągalnym dla badaczy spoza środowiska postkomunistycznej lewicy. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że dla części rozmówców był przez pewien czas przełożonym. Sytuacja ta tworzy jednak pewną pułapkę, której jak sądzę Autorowi nie udało się niestety ominąć. Zauważył to nawet Krzysztof Kozłowski, który stwierdził,

⁷ W. Lipka-Chudzik, *Między pokusą a kuszeniem. Dylematy oficera wywiadu*, Warszawa 2005.

⁸ M. Zacharski, *Nazywam się Marian Zacharski. Wbrew regułom*, Warszawa 2009.

⁹ Jako przykład można wymienić artykuły: J. Jakimczyk, *Dyplomata z wywiadu*, „Gazeta Polska” 29 I 2003; idem, *Dzika lustracja Kieresa i Balcerowicza*, „Wprost” 2005, nr 1; T. Butkiewicz, *Gra w teckę Cimoszewicza*, „Wprost” 2005, nr 26.

¹⁰ A. Grajewski, P. Machcewicz, J. Żaryn, *Raport: Sprawa o Konrada Hejmo. Działania Służby Bezpieczeństwa przeciwko kościołowi katolickiemu w latach 1975–1988*, s. 66, <<http://www1.ipn.gov.pl/download.php?s=1&id=1888>> (dostęp: 9 VI 2010).

że Autor „nieco ulega” swoim rozmówcom¹¹. Daje się odczuć, że Siemiątkowski, pracując uprzednio w służbach, czuje się lojalny bardziej wobec nich niż wobec odbiorców historii, którzy go przeczytają. Już we wstępie Autor narzucił sobie samoograniczenia. Posłużył się przy tym argumentacją podważającą sens jakichkolwiek badań tematu, o którym zdecydował się napisać. Stwierdza: „Wywiad musi być tajny. Pogląd ten wydają się podzielać wszyscy. Jego archiwa winny być zamknięte. Szanujące się wywiady zamykają swoje archiwa na wieki” (s. 9); „Tajemnice wywiadu są tylko dla wybranych, jego życie wewnętrzne jest skrywane przed światem zewnętrznym całym systemem niepisanych zwyczajów i norm oraz swoistym kodeksem honorowym przestrzegany przez wszystkich, którzy przekroczyli próg Departamentu I MSW” (s. 11). Zestawianie ujawniania archiwaliów pozostałych po PRL z utajnianiem archiwaliów przez kraje Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych jest błędne u swojego założenia. Trudno zrozumieć, dlaczego 20 lat po upadku komunizmu w Polsce mielibyśmy nadal chronić tajemnice tego systemu. Autor zbyt łatwo dezawuuje też wartość zachodnich publikacji, tym bardziej że sam nieco dalej chętnie się do niektórych z nich odwołuje. Ograniczone nie do końca jasnymi kryteriami spojrzenie na wydarzenia powoduje sytuację, w której nie wiemy, czy niektóre sformułowania są wynikiem braku lub fragmentaryczności wiedzy, czy też Autor świadomie pomija pewne kwestie dla zachowania środków i metod pracy wywiadu w tajemnicy. Przy takim postawieniu sprawy każdą niedoskonałość książki można tłumaczyć tajemnicą państwową, nie zostawiając przy tym pola do dyskusji. Pisząc historię ludzi ze swojego środowiska, Autor nie był w stanie wznieść się ponad to i opisywać go jako osoba z zewnątrz. Mamy do czynienia z sytuacją, gdy badacz zostaje dopuszczony do pewnej wiedzy, przy czym rozmówcy zdają sobie sprawę, że dzięki temu nie napisze on czegoś, co mogłoby im nie odpowiadać. Swoista fascynacja służbami specjalnymi, aurą tajemniczości i elitarności wywiadu jest w książce zbyt mocno odczuwalna. Autor wypowiada się jako adwokat i głos tego środowiska, czego wymownym symbolem jest ostatnie zdanie książki podważające sens ustawy sejmowej, na mocy której zdecydowano o obniżeniu emerytur funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa¹². W obrazie, który kreuje Siemiątkowski, wywiad wydaje się bytem samoistnym i autonomicznym, niejako ponad innymi strukturami MSW. I choć niewątpliwie był on jednostką Służby Bezpieczeństwa pod wieloma względami wyjątkową, nie istniał w próżni i nie należy o tym zapominać.

O ile sprawy interpretacji mogą być dyskusyjne i zależne od punktu widzenia danej osoby, o tyle ustalenia co do faktów można i trzeba weryfikować, w przypadku książki Zbigniewa Siemiątkowskiego szczególnie. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest to, że Autor niezbyt często konfrontował zebrane przez siebie dane, w tym zwłaszcza informacje pochodzące z relacji ustnych, z dokumentami. Baza źródłowa książki budzi kilka zasadniczych wątpliwości w kwestii doboru źródeł archiwalnych. W bibliografii znaleźć można dokumenty pochodzące wyłącznie z Instytutu Pamięi Narodowej. Rzuca się w oczy całkowite pominięcie dokumentów partyjnych z Archiwum Akt Nowych czy dokumentacji znajdującej się w zasobie Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Poprzestanie na kwerendzie dokumentów powstałych w MSW jest o tyle niezrozumiałe, że skoro Autor decyduje się na opisywanie obiegu dokumentacji wywiadowczej, polityki partii czy też rozgrywek wewnętrznych i walk frakcyjnych, korzystne byłoby zweryfikowanie, jak przedstawiane fakty opisywane

¹¹ K. Kozłowski, op. cit.

¹² „Na koniec, czarną niewdzięcznością wykazały się w stosunku do byłych oficerów Departamentu I środowiska solidarnościowe, włączając ich do zapisów ustawy z 2009 roku odbierającej im uprzywilejowane emerytury na równi z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa”, s. 385.

były w aktach partii i rządu. Autor nie wyjaśnia, jakimi kryteriami się kierował, opierając się na tak ograniczonym wyborze źródeł, chyba że właśnie tego miało dotyczyć stwierdzenie: „W innych zbiorach archiwalnych [poza IPN — przyp. W. B.] nie ma oryginalnych dokumentów wytworzonych przez służby specjalne PRL, obowiązywała bowiem rygorystycznie przestrzegana zasada, że instytucje partyjne i państwowe zwracały do wytwórcy wykorzystywane przez siebie materiały wywiadu i kontrwywiadu” (s. 11). Jednak przeglądając archiwalia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, czy też Towarzystwa „Polonia”, można wśród nich odnaleźć np.: zapisy narad, w których udział brali oficerowie wywiadu pracujący pod przykryciem w tej instytucji, czy też analizy, które sporządzali. Warto też dodać, że w wielu przypadkach oficerowie piastowali bardzo wysokie stanowiska w MSZ. Przykładowo szef wydziału informacyjnego z końca lat 70. Edward Sabik, w drugiej połowie lat 80. był dyrektorem Departamentu Kadr i Szkolenia MSZ. W 1989 r. mianowano go ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Portugalii. Pełniąc oba stanowiska, był równocześnie pułkownikiem wywiadu na etacie niejawnym. W dokumencie dotyczącym mianowania go na stanowisko ambasadora czytamy: „Płk E. Sabik jest wieloletnim doświadczonym oficerem Wywiadu, posiadającym szczególne uzdolnienia i predyspozycje do pracy informacyjnej. W jednoosobowym dotychczas Punkcie Operacyjnym w Lizbonie jego działalność informacyjna (z wyłączeniem pracy operacyjnej ze względu na zajmowane stanowisko oficjalne) byłaby wskazana i w pełni wykorzystana. Biorąc powyższe pod uwagę proponuje się włączenie płk E. Sabika jako oficera do działań informacyjnych Punktu Operacyjnego w Lizbonie”¹³. Zwolniono go ze służby dopiero w marcu 1990 r. Jego przypadek nie jest odosobniony.

Rezygnując z kwerendy w Archiwum MSZ, Autor bezrefleksyjnie pominął funkcję informacyjną wobec władz pełnioną przez dyplomację PRL, która w wielu przypadkach odgrywała istotniejszą rolę od danych zbieranych przez wywiad. By dopełnić obraz braków, warto też wspomnieć o pominięciu znaczenia dziennikarzy i korespondentów Polskiej Agencji Prasowej, P. A. Interpress, czy też placówek takich jak PISM. Przyjmując punkt widzenia przedstawiony przez Autora, otrzymujemy uproszczony i daleki od rzeczywistości obraz wywiadu jako niemalże jedynej struktury mającej za zadanie informowanie czynników partyjnych o sprawach dziejących się w polityce międzynarodowej. Rola MSZ w polityce zagranicznej została w ten sposób sprowadzona na margines. Co ciekawe, na powyższy mankament książki zwrócił uwagę nawet życzliwy Siemiątkowskiemu publicysta tygodnika „Nie”. Jako przykład podał głośną sprawę zięcia Nikity Chruszczowa, Adżubeja — redaktora naczelnego „Izwestii”, który podczas wizyty w RFN miał w wąskim gronie wspomnieć o możliwej zgodzie ZSRR na korektę granicy NRD i PRL na Odrze. Jak pisze podpisany pod tekstem M. Z.: „Wywiad polski te wyczyny Adżubeja obserwował i donosił. Tyle, że ówczesny korespondent w Bonn Ryszard Wojna w relacjach dla PAP także wszystko dokładnie opisywał za znacznie mniejszą gażę. Gomułka zapewne czytał jedno i drugie doniesienia”¹⁴.

Z drugiej strony warto zwrócić uwagę na dobór i reprezentatywność wykorzystanych w książce dokumentów z zasobu archiwum IPN. Dużą ich część stanowią syntetyczne notatki dotyczące wydarzeń na arenie międzynarodowej i w środowiskach Polaków za granicą. Siłą rzeczy są one bardzo uproszczone i trudno na ich podstawie oceniać, co rzeczywiście na dane tematy wiedzieli oficerowie wywiadu, a co chcieli przekazać swoim odbiorcom. Autor

¹³ Archiwum IPN (dalej: AIPN), 003175/692, Raport płk. Edwarda Sabika dla I zastępcy Ministra Spraw Wewnętrznych, szefa Służby Wywiadu i Kontrwywiadu gen. dyw. Władysława Pożogi. Adnotacja dyrektora Dep. I MSW gen. bryg. Zdzisława Sarewicza, 13 VII 1989, s. 85.

¹⁴ M. Z., op. cit.

widział tylko małą część z ponad półtora tysiąca jednostek archiwalnych tego typu, które pozostały po wydziale informacyjnym wywiadu. Nie zapoznał się z żadną z jednostek archiwalnych z dwóch głównych zbiorów, w których się one znajdują (spisy 0449 i 02011). Trzeba jednak uczciwie przyznać, że kwerendę w znacznym stopniu utrudniała mu forma katalogu, z którego korzystał w czytelni IPN. Dziwne jednak, że o istnieniu tych dokumentów i całej kuchni powstawania analiz nie dowiedział się od jednego ze swoich rozmówców — ostatniego naczelnika wydziału informacyjnego Ryszarda Uniwersała. Autor nie wspomina o funkcjonującym od lat 70. komputerowym systemie przetwarzania informacji wywiadowczych pod nazwą EPIW, który był podstawowym narzędziem pracy tego pionu i całego departamentu. System ten porządkował napływające do centrali informacje z podaniem źródła, pseudonimu oficera, który je nadesłał, i oceny wartości tych danych. Umożliwiał tworzenie szczegółowych statystyk i obiektywną ocenę działalności poszczególnych oficerów oraz osobowych źródeł informacji¹⁵. Warto też dodać, że oficerowie przebywający za granicą, choć przed wyjazdem otrzymywali szczegółowy plan pracy i wytyczone kierunki działania, to w praktyce zbierali wszystkie informacje, które ich zdaniem były istotne dla wywiadu. Wszelkoność była premiowana przez przełożonych, co widać, gdy czyta się analizy okresowe pracy oficerów sporządzane w oparciu o komputerowe statystyki nadesłanych danych.

Obraz przedstawiony przez Autora nie jest moim zdaniem w pełni miarodajny także z tego powodu, że nie zapoznał się on z materiałami operacyjnymi wywiadu, przez co trudno mu było zdać sobie sprawę, na podstawie jakich źródeł powstawały opracowania i analizy stanowiące główną bazę źródłową jego pracy. Dokumenty, z których korzystał, nie są wolne od błędów zarówno w sferze szczegółów, jak i interpretacji opisywanych zdarzeń. Autor w bardzo wielu miejscach cytuje i parafrazuje je. Czasem, by opisać to, co się działo w poszczególnych okresach czasu, czyni to przez kilka kolejnych stron, prawie nie odwołując się przy tym do istniejącej literatury przedmiotu¹⁶. Moim zdaniem robi to zbyt często, jak na realną wartość merytoryczną tych dokumentów. Fragmenty te są najłabszą częścią książki. Po jej lekturze można dojść do wniosku, że spore sumy wykładane na działalność wywiadowczą owocowały wyłącznie trącącymi o banał informacjami, które rządzący mogli uzyskać z informacji agencyjnych i prasowych. Paradoksalnie, dużo racji ma za to Autor artykułu z tygodnika „Nie”, który napisał: „Po wczytaniu się w tę opowieść powstaje jednak wrażenie, że informacje te mogą prowadzić też do innych, przez autora niezamierzonych wniosków, dla wywiadowczej instytucji znacznie mniej sympatycznych. Jeśli bowiem zastanowić się nad rzeczonymi konsekwencjami działalności owego wywiadu, nad jego skutecznością nawet w najlepszych okresach, powstaje przygnębiające wrażenie bezużytecznego bicia piany, a często wręcz blagierstwa”¹⁷. Obraz ten jest jednak o wiele bardziej zniuansowany, skomplikowany i trudny do analizy. Z dzisiejszej perspektywy bardzo trudno stawiać jednoznaczne tezy dotyczące przydatności bądź nieprzydatności poszczególnych informacji wywiadowczych. Dane wyprzedzające były ważne wyłącznie w okresie poprzedzającym wydarzenie, na przykład podczas negocjacji umów międzynarodowych. Nie mając szczegółowej wiedzy dotyczącej chronologii obiegu danej informacji i ewentualnie innych dotyczących danego

¹⁵ Na podstawie tego typu dokumentów powstała m.in. część artykułu *Współpracownicy wywiadu PRL* opublikowanego przez Sławomira Cenckiewicza w „Rzeczpospolitej” z 20 I 2009 r., zawartego później w książce: S. Cenckiewicz, *Śladami bezpieczeństwa i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009, s. 733. Zob. podrozdział *Kierunek watykański*, s. 738–739.

¹⁶ Zob. m.in. s. 116–120, 291–298, 304–308, 323–330, 362–370, 371–376.

¹⁷ M. Z., op. cit.

tematu, nie możemy jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu dana wiadomość wpływała na decyzje podejmowane przez kierownictwo partyjno-rządowe.

O tym, jakie efekty przynosi brak weryfikacji danych ze źródłami aktowymi, można przekonać się między innymi w podrozdziale *Typy przywództwa*, w którym Autor scharakteryzował wszystkich szefów wywiadu, począwszy od jesieni 1956 r. Jak pisze, „W okresie PRL wywiadem kierowało ośmiu dyrektorów” (s. 177). Liczba ta nie jest zgodna z prawdą. Ośmiu dyrektorów kierowało Departamentem I MSW w okresie od 28 XI 1956 do 31 VII 1990 r., ale co z czasem wcześniejszym, przed 1956 r.? Być może tak, jak twierdzi Autor „prawdziwa historia wywiadu cywilnego przypada na lata po październiku 1956 r.” (s. 17). Czy jednak wcześniejsza także nie była prawdziwa? Porównajmy to, co pisze Siemiątkowski o wieloletnim, dwukrotnym dyrektorze wywiadu Witoldzie Sienkiewicz, z dokumentami z jego akt osobowych dostępnymi w IPN od wielu lat lub jego biogramem opracowanym przez Andrzeja Paczkowskiego¹⁸. Autorowi mylą się liczby. Oficer ten kierował wywiadem nie jedenaście lat, lecz dziewięć. Siemiątkowski pisze o nim następująco: „Był komunistą o partyjnym rodowodzie sięgającym czasów przedwojennych. Wojnę spędził w ZSRR. Do Polski wrócił wraz z Armią Radziecką, mając legitymacje członka WKP(b). Z ramienia PPR, a później PZPR sprawował wiele funkcji partyjnych i państwowych. Kierował między innymi Komitetem Wojewódzkim Partii w Białymstoku” (s. 179). Dodaje także: jego „piękna kresowa intonacja [...] ludzaco przypominająca swojsko brzmiącą dla Polaków melodyjność języka Józefa Piłsudskiego, stanowiła dla niektórych osób wystarczający powód do złośliwego rozsiewania plotek o rosyjskim rodowodzie Sienkiewicza i jego powiązaniach z radzieckimi służbami specjalnymi” (s. 178). W innym miejscu dowiadujemy się, że Sienkiewicz „należał do tej samej co Gomułka grupy byłych członków KPP, którzy wewnątrz PZPR stanowili elitę sprawująca praktycznie, jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych, pełną kontrolę nad PZPR. Tym faktem należy tłumaczyć zachowanie przez niego przy nowej ekipie [po październiku 1956 r. — przyp. W. B.] stanowiska szefa wywiadu” (s. 218–219). Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Sienkiewicz nigdy nie był członkiem KPP. Przed wojną pracował w mleczarni w Wilnie, a do „Komsomołu” wstąpił w 1940 r. We wrześniu 1941 r. został skierowany do Armii Andersa do Tocka. Jak pisał w zyciorysie: „Po przybyciu do obozu zorientowałem się do jakiej armii trafiłem. Pisałem do Wojenkomatu w Czkałowie, ażeby mnie zabrali, lecz nie było odpowiedzi. Po prośbie zwolnienia do pracy w cywilu z powodu zdrowia i otrzymaniu odpowiedzi odmownej — postanowiłem uciekać. Udało mi się to po 3 miesięcznym pobycie, kiedy zabierano niezdolnych do służby wojskowej do pracy w kopalniach, kołchozach itd. Z jedną grupą wyszedłem poza obóz i uciekłem do pociągu, udając się z powrotem do m. Jadrin do Wojenkomatu, który mnie skierował do Andersa. Po 2–ch tygodniach zostałem skierowany do Armii Czerwonej w Bałachnie k. Gorkiego. Zostałem przydzielony do 222 Pułku Artylerii. Po miesiącu czasu zostałem wezwany do Sztabu Dywizji do tow. Preiksza (obecnie sekretarz CK Litwy po propagandzie) i otrzymałem propozycję przerwania się za front do pracy dywersyjnej. W kilka dni po tym zostałem skierowany do Moskwy na szkołę dywersyjną, gdzie przebywałem do lutego do lipca 1942 r. Po przeszkoleniu, w lipcu 1942 r. w grupie 6 osób w tym radzista, zostałem samolotem zrzucony w okolicy Wilna. Zadanie nasze polegało na organizowaniu aktów dywersyjnych, budowaniu oddziałów partyzanckich, organizowaniu partii i Komsomołu, prasy partyjnej itd. Łączność otrzymaliśmy z CK Litwy. [...] Po rozbudowie ruchu partyzanckiego i przybyciu kierownictwa z Moskwy, w stycz-

¹⁸ Zob.: A. Paczkowski, *Wywiad cywilny Polski komunistycznej, 1945–1989. Próba ogólnego zarysu*, „Zeszyty Historyczne” 2005, nr 152, s. 11–12.

niu 1944 r. zostałem przyjęty na członka WKP(b). Byłem redaktorem Organu Wileńskiego Komitetu Partii «Za Wolność» i komisarzem oddz. part. im. A. Mickiewicza, przy którym znajdowało siedzibę kierownictwo Brygady i Partii. W lipcu 1944 r. Wilno i rejony zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną. Po wyprowadzeniu oddziałów z lasu i rozformowaniu zostałem skierowany przez CK Litwy na stanowisko Kier[ownika] Wydz[iału] Prop[agandy] w CK Litwy, gdzie przepracowałem do wyjazdu z kraju tzn. do grudnia 1946 r.¹⁹. Czy to, co pisał o sobie sam Sienkiewicz, nie wskazuje jednoznacznie na „powiązania z radzieckimi służbami specjalnymi”? Czy w świetle podanych przez niego informacji można pisać, że „do Polski wrócił wraz z Armią Radziecką”? Warto przy okazji dodać, że Sienkiewicz nie kierował Komitetem Wojewódzkim Partii w Białymstoku, ale był II, a potem I sekretarzem KW PPR/PZPR w Łodzi.

W latach 1974–1981 dyrektorem Departamentu I MSW był Jan Słowikowski. Siemiątkowski pisze o nim następująco: „Po zakończeniu działań wojennych znalazł się w 1945 roku na Ziemiach Odzyskanych. Rodzina otrzymała gospodarstwo rolne, a jemu zaproponowano pracę w urzędzie bezpieczeństwa. W 1949 r. skierowano go do szkoły oficerskiej MBP w Legionowie, po skończeniu której w 1950 roku znalazł się w Departamencie VII [wywiadzie — przyp. W. B.]. [...] Rozpoczął pracę w kierowanym przez Stanisława Jastrzębskiego wydziale zajmującym się problematyką Trzeciego Świata, w tym i Izraela. [...] W 1954 roku Słowikowski wyjechał do Izraela, w którym przebywał cztery lata. Następne pięć lat spędził w USA” (s. 196). Porównując te informacje z aktami osobowymi Jana Słowikowskiego, możemy zauważyć, że Słowikowski w rozmowie z Autorem przemilczał swój okres służby w rzeszowskim UB, gdzie od 1947 do 1950 r. przeszedł drogę od rachmistrza konsumu do kierownika sekcji operacyjnej zajmującej się sprawami spółdzielczości produkcyjnej. Słuchaczem Centrum Wyszkozenia MBP był od września 1951 do lipca 1952 r., a nie, jak pisze Autor, w latach 1949–1950. Po przyjeździe do wywiadu Słowikowski nie mógł być podwładnym Stanisława Jastrzębskiego, ponieważ ten był w tym czasie zastępcą naczelnika w zupełnie innej jednostce, tj. Wydziale II Departamentu III MBP. Obaj panowie spotkali się dopiero latem 1958 r., gdy Jastrzębski był istotnie przełożonym Słowikowskiego. Pobyt na placówce w Nowym Jorku nie nastąpił od razu po powrocie Słowikowskiego z rezydentury w Tel-Awiiwie. Oba wyjazdy dzieli sześć lat²⁰.

W innym miejscu Autor pisze m.in., że płk Jerzy B. „przed dwadzieścia lat, do momentu przejścia w 1990 roku na emeryturę, kierował sekcją kadr w wywiadzie” (s. 134). Nie jest to jednak zgodne z prawdą, ponieważ „kadrowcem” wywiadu od pierwszej połowy lat 60. był kto inny — płk Piotr Kardasz, natomiast płk Jerzy Bajor został jego następcą dopiero w 1988 r.²¹

W dalszej części możemy przeczytać dość dziwnie brzmiącą charakterystykę szefa wywiadu w latach 1983–1989 Zdzisława Sarewicza. Jak pisze Siemiątkowski, Wiesław Górnicki „zapamiętał Sarewicza jako małowąnego «sympatycznego gawędziarza»” (s. 201). Gdy zajrzemy do wspomnień Górnickiego, możemy zorientować się, że użył on trochę innego sformułowania. Pisze on o Sarewiczu jako o jednym „z nielicznych oficerów tej rangi, który

¹⁹ AIPN, 01753/62, Odpis życiorysu Witolda Sienkiewicza, 24 V 1950 r., k. 2.

²⁰ Por. AIPN, 003175/22, Akta osobowe Jana Słowikowskiego; AIPN, 0604/1119, Akta osobowe Stanisława Jastrzębskiego.

²¹ Por. AIPN, 003175/281, Akta osobowe Jerzego Bajora; AIPN, 0242/1001, Akta osobowe Piotra Kardasza.

umiał łączyć zawodową małomówność z osobistą skłonnością do sympatycznych pogawędek²².

Innym przykładem podawania danych bez ich weryfikacji jest fragment dotyczący wydarzeń po październiku 1956 r. Siemiątkowski, powołując się na wspomnienia byłego oficera Mieczysława Rysińskiego, pisze, że „młodzi oficerowie”, którzy „ze zrozumieniem i aprobatą odnieśli się do polityki Gomułki. [...] Na polecenie Adama Krzysztoporskiego zaczęli dyskretnie pozyskiwać dokumenty i informacje o jugosłowiańskim eksperymencie «włączania socjalistycznej gospodarki w światowy system mechanizmów rynkowych i wchodzenia jej w korporacyjne związki z kapitałem zachodnim»” (s. 212). Problem jednak w tym, że na pierwsze stanowisko kierownicze Krzysztoporski został mianowany dopiero w 1963 r., w okresie zaś lat 1955–1958 nie był nawet oficerem pracującym w centrali wywiadu w Warszawie. Nie jest też prawdą podana przez Siemiątkowskiego informacja, że oficerem, który po dezercji ppłk. Michała Goleniewskiego²³ przejął kierownictwo Wydziału VI, był Adam Krzysztoporski (s. 126). Osobami, którym powierzono odbudowanie tej najbardziej zdekonspirowanej dezercją jednostki, byli ppłk Tadeusz Szadkowski i jego zastępca ppłk Czesław Gwóźdź. W ramach reorganizacji, którą przeprowadzono w maju 1961 r., dotychczasowy Wydział VI stał się Wydziałem VII. Krzysztoporski został zastępcą Szadkowskiego dopiero w sierpniu 1963 r., naczelnikiem zaś tej jednostki został w październiku 1964 r. Wszystkie te informacje znaleźć można w dostępnych od dawna aktach Krzysztoporskiego²⁴ lub w książce *Ludzie bezpieki*, stanowiącej reprint opracowania MSW²⁵.

Nieco dalej Autor, wymieniając nazwiska czterech zastępców dyrektorów z przełomu lat 70. i 80., w aż trzech przypadkach podaje błędne daty sprawowania przez nich stanowisk (s. 196). To jednak nic przy tym, że nieco dalej awansował na zastępcę dyrektora wywiadu osobę, która nigdy nią nie została. Opisując zmiany w kierownictwie Departamentu, które zaszły w 1986 r., napisał, że na miejsce dotychczasowych zastępców dyrektorów Twerda i Biczyska powołani zostali „Czesław Jackowski, Zdzisław J., Roman M. oraz wychowanek Biczyska, Henryk Jasik” (s. 206). Zdzisław J., — jak sądzę, Autorowi chodziło o płk. Zdzisława Jaworskiego — nie był nigdy zastępcą dyrektora Departamentu I MSW, ale zastępcą dyrektora Biura „B” MSW (zajmującego się obserwacją)²⁶. W czasie, o którym pisze Siemiątkowski, Jaworski przebywał za granicą. W drugiej połowie lat 80. został wysłany na placówkę do Czechosłowacji²⁷ i zaszeregowany na stanowisko zastępcy dyrektora na etacie 013/2 Departamentu I MSW, ale oznaczało to jedynie tyle, że po przeniesieniu go na etat niejawni wywiadu wypłacano mu pensję zastępcy dyrektora. Nic więcej. Funkcjonariuszy zaszeregowanych w ten sam sposób w siatce płac było zresztą więcej, że wymienię choćby płk. Leszka Guzika (wcześniejszego zastępcę dyrektora wywiadu gen. bryg. Józefa Oska)²⁸. Powyższy błąd wziął się prawdopodobnie z tego, że Autor zasugerował się mylnymi danymi podanymi w trzecim tomie wydawnictwa *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierow-*

²² W. Górnicki, *Teraz już można. Ze wspomnień kulawego szperpy*, Wrocław 1994, s. 179.

²³ Ppłk Michał Goleniewski zdezerterował w styczniu 1961 r. Do tego czasu był naczelnikiem Wydziału VI Dep. I MSW, zajmującego się wywiadem naukowo technicznym.

²⁴ Zob. AIPN, 0604/1644, Akta osobowe Adama Krzysztoporskiego.

²⁵ M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, Lublin 2000, s. 360.

²⁶ Zob. AIPN, 003175/437, Akta osobowe Zdzisława Jaworskiego.

²⁷ Od lipca 1984 r. do 1990 r. płk Zdzisław Jaworski był kierownikiem punktu operacyjnego Departamentu I MSW w Pradze, pod przykryciem radcy Ambasady PRL w Pradze.

²⁸ Zob. AIPN, 003175/259, Akta osobowe Leszka Guzika.

nicza, 1975–1990²⁹. Choć nie odwołał się do tego opracowania w przypisie, to wymienił w bibliografii. Warto przy okazji dodać, że wymieniony Roman M[edyński] został zastępcą dyrektora nie w 1986 r., ale już 2 lata wcześniej — w styczniu 1984 r. Błędy te są o tyle zaskakujące i niezrozumiałe, że Siemiątkowski rozmawiał z samym Medyńskim i jego przełożonym Sarewiczem. Gdyby zapytał ich o te sprawy, być może dowiedziałby się, że Jaworski nie był członkiem kierownictwa wywiadu.

Rozdziałem zawierającym liczne, a zarazem bardzo trudne do rozplątania błędy merytoryczne jest ten, który dotyczy struktury organizacyjnej wywiadu. Dużą jego część Autor oparł na opracowaniu *Geneza i zmiany organizacyjno-strukturalne Dep. I MSW, 1944–1986* autorstwa płk. Stefana Słomki³⁰. Skrypt ten, mimo że zawiera wiele cennych informacji, nie jest wolny od błędów i nieścisłości. W wielu miejscach powiela mylne ustalenia płk Mariana Chabrosa — autora pierwszego i największego opracowania pt.: *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*³¹. Siemiątkowski ograniczył się do sparafrazowania opracowania Słomki, w niektórych miejscach pisząc prawie słowo w słowo to co poprzednik. Mimo tego można odnieść wrażenie, że kilka razy sam się w tym pogubił, próbując napisać o niektórych kwestiach własnymi słowami. Pisząc o Wydziale II Samodzielnym, stwierdził, że był on „ściśle powiązany — kadrowo i organizacyjnie — z wywiadem wojskowym usytuowanym w II Oddziale Sztabu Generalnego WP. Niektóre ogniwa wywiadu, tak krajowe, jak i zagraniczne, były wspólne dla obu służb. Wspólne były też służby techniczne oraz szkoły wywiadu” (s. 83). Tak jednak nie było. Sytuacja, o której pisze Siemiątkowski, nastąpiła nie w okresie istnienia Wydziału Wywiadu i Wydziału II Samodzielnego (styczeń 1945–lipiec 1947), ale po lipcu 1947 r., gdy utworzono Departament VII MBP, łącząc go z Oddziałem II Sztabu Generalnego WP. Zabawnie brzmi stwierdzenie, że w pierwszym okresie powojennym „wywiad nie prowadził działań wywiadowczych przeciwko Związkowi Radzieckiemu” (s. 83). Trudno by tak było, skoro organizowano go na wzór i pod pełną kontrolą oficerów sowieckich, opierając się na towarzyszach, których staż partyjny potrafił sięgać początku lat 20.

Siemiątkowski dość swobodnie traktuje chronologię wydarzeń i w wielu miejscach nie podaje ani dat, ani przybliżonego czasu spraw, o których pisze. Przedstawiane wydarzenia zawisają w próżni i czytelnikowi pozostają tylko domysły, co właściwie Autor miał na myśli. Przykładem takiej sytuacji jest podrozdział *Struktura i zadania wywiadu PRL*, w którym opisano zmiany struktury wewnętrznej Departamentu I, nie precyzując jednak, czy chodzi mu o Departament I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego istniejący od grudnia 1954 r. do listopada 1956 r., czy Departament I MSW, istniejący od listopada 1956 r. Omawiając cele działania poszczególnych wydziałów, w przypisach wymienia kilka przypadkowych nazwisk ich naczelników, bez podawania dat sprawowania przez nich tych stanowisk (s. 93). Jaki jest sens podawania tak przypadkowo dobranych informacji, trudno powiedzieć. Dyskusyjne jest także stwierdzenie, że w „pierwszym okresie” (o jakie lata chodzi, nie wiemy) główny ciężar pracy wywiadu skierowano na pracę operacyjną tzw. wywiadu „nielegalnego” (prowadzonego niezależnie od oficjalnych placówek dyplomatycznych). Autor twierdzi też, że „kandydaci na «nielegalów» byli rekrutowani przeważnie ze środowisk emigracyjnych” (s. 93). Nie podaje jednak informacji, skąd o tym wie i o jakie środowiska emigracyjne mu chodzi. Z dostępnych źródeł wynika raczej, że większość nielegalów, czyli

²⁹ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 65.

³⁰ Opublikowany w piśmie „Glaukopis” przez dr. Piotra Gontarczyka w 2006 r., nr 5–6, s. 354.

³¹ AIPN, 002559/1, t. 1.

ludzi przebywających nielegalnie za granicą i prowadzących działalność szpiegowską pod fałszywą tożsamością, wywodziła się ze środowiska oficerów wywiadu cywilnego, czego przykładem mogą być takie osoby, jak Zbigniew Kwiatkowski, Tadeusz Mikuszewski czy Władysław Mróz.

W książce znaleźć możemy sporo innych drobnych błędów czy przeinaczeń. Siemiątkowski w dwóch miejscach podaje informację, jakoby Polska Partia Robotnicza istniała jeszcze w 1949 r. (s. 85). Dowiedzieć się możemy, że w okresie odwilży „zdemisjonowano, usunięto z partii, a następnie aresztowano wiceministra bezpieczeństwa publicznego Romana Romkowskiego oraz dyrektorów departamentów Józefa Różańskiego i Mieczysława [sic!] Fejgina” (s. 88). Autorowi chodziło oczywiście o Anatola Fejgina. Mieczysław Fejgin, jego brat, był lekarzem osobistym Bolesława Bieruta i znanym specjalistą od chorób nerek. Podobnych przykładów możemy znaleźć więcej. W wielu miejscach informacje Autora są niepełne lub nieścisłe, np. podawane przez niego daty reorganizacji struktury organizacyjnej wywiadu to nie czerwiec 1961 r., ale maj; nie 1 I 1978 r., ale 15 XI 1977 r. Myli się także, podając kompetencje poszczególnych wydziałów w wymienionych okresach. Nie za bardzo wiadomo, co Autor miał na myśli, pisząc, że „po 1978 r. dawny wydział natowski podzielono na dwa: brytyjski i francuski” (s. 102), ponieważ taka sytuacja nie zaistniała. Przy okazji opisu okoliczności V Zjazdu PZPR dowiadujemy się, że Wydział X Dep. I MSW zajmował się kontrwywiadem zagranicznym (s. 247), gdy w rzeczywistości był w tym czasie wydziałem sporządzającym informacje dla kierownictwa partii i rządu. Autor sam zresztą napisał o tym nieco wcześniej (s. 99). Siemiątkowski, pisząc o jednostkach terenowych wywiadu, nazywa je Inspektoratami „W” (s. 331), choć nigdy nie nosiły one takiej nazwy. Z tego, co pisze, wynikałoby, że rozliczano je niemal wyłącznie ze spraw realizowanych na zlecenie Wydziału XI (w latach 80. zajmującego się głównie walką z opozycją), gdy w praktyce rozliczano je z pracy na rzecz wszystkich wydziałów. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że: „w korespondencji z innymi jednostkami MSW funkcjonariusze Departamentu I oznaczani byli jedynie symbolami literowymi” (s. 53). Trudno też zrozumieć, co Autor miał na myśli, pisząc, że danych identyfikujących tych funkcjonariuszy „nie było w żadnych wewnątrzresortowych zbiorach” (s. 53). O jakie zbiory chodzi Autorowi, nie wiadomo. Jeśli ma na myśli opracowanie *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978*, Centrala opracowane w Biurze „C” MSW w 1978 r., znane powszechnie jako wspomniana książka *Ludzie bezpieki*, to jest w błędzie, ponieważ niektórzy oficerowie wywiadu zostali w nim uwzględnieni³². Przytaczane powyżej błędy nie są oczywiście o znaczeniu zasadniczym, jednak głównie z uwagi na swoją liczbę rzutują na ocenę rzetelności całości pracy.

Dość ciekawy przykład ekwilibrystyki słownej Autora zauważyć można we fragmencie książki, gdzie odniósł się on do kwestii obecności funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego na wysokich stanowiskach w MBP i ich odpowiedzialności za zbrodnie okresu stalinizmu. Jak stwierdza Autor, w latach 40. „na szczytach aparatu bezpieczeństwa było rzeczywiście zaskakująco wielu Żydów”, jednak chwilę potem, by uniknąć mogących się pojawić zarzutów o zbyt jednoznaczne sformułowanie, stwierdza: „Ale należy pamiętać, że w latach stalinowskich na dole w komisariatach MO, w powiatowych urzędach bezpieczeństwa, w grupach operacyjnych KBW służyło «jakieś ćwierć miliona młodych ludzi chłopskiego pochodzenia». To oni a nie Żydzi — według Jana Grossa, z czym należy się zgodzić — walczyli z «leśnymi bandami», fałszowali wybory, torturowali aresztowanych akowców i w ogóle byli «władzą»” (s. 135). Można w tym momencie spytać Autora, czy owi „przeważnie młodzi

³² Zob. AIPN, 02525/24, t. I - 2.

mężczyźni z nizin społecznych, o wytraconej przez wojnę z normalnych kolein biografii, półanalfabeci, chłopskie dzieci, które w socjalizmie zobaczyły dla siebie szansę” sami wydawali sobie polecenia kierunkujące ich działanie i gdzie w tym wszystkim byli Sowietci realnie kierujący aparatem bezpieczeństwa w pierwszych latach powojennych. Inną kwestią jest nieadekwatność porównania kadr terenowych posterunków MO i UB z tak specjalistyczną jednostką centrali resortu jak wywiad.

W kierownictwie wywiadu w latach 40. rzeczywiście dominowały osoby pochodzenia żydowskiego i ludzie, dla których ojczyzną był raczej Związek Sowiecki, a nie Polska. Ich pozycja wynikała ze znajomości języków obcych, krajów Europy Zachodniej, ale przede wszystkim z aktywnej działalności m.in. w Komunistycznej Partii Polski czy Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej, podpartej doświadczeniem zdobytym w czasie wojny w Hiszpanii, partiach komunistycznych Francji, Belgii czy Niemiec oraz partyzantce francuskiej czy sowieckiej. Czasem także NKWD czy NKGB. Śledząc biografie takich ludzi, jak Juliusz Burgin, Wacław Komar, Jan Kamiński, Julian Konar czy Justyna Sierp, widzimy przede wszystkim komunistycznych internacjonalistów oddanych całkowicie partii i Moskwie. Gotowych wykonać każde zadanie, które stawiało przed nimi kierownictwo. Sowietci nie ufali Polakom, toteż w pierwszych latach po wojnie oddali kierownicze stanowiska w ręce ludzi, na których mogli niemal bezwarunkowo liczyć. Ludzi, którzy pomni represji za działalność komunistyczną doznanych w okresie międzywojennym, nie daliby się zwieść „reakcji” i „przedwrześniejiowemu faszyzmem”. Bez wątplenia zagadnienie to jest bardzo złożone i wymaga dalszych szczegółowych badań³³.

Nieco dalej Autor przytacza dwie opinie gen. Witalija Pawłowa, według których w 1965 r. „w polskim wywiadzie wszystkie stanowiska naczelników wydziałów, czyli wszystkie najważniejsze stanowiska dla praktycznej działalności takiej służby, były obsadzone przez osoby pochodzenia żydowskiego”, zaś w 1973 r. Pawłow miał stwierdzić, „że po czyszkach Moczara «na tych stanowiskach nie było ani jednego Żyda»” (s. 134). Przytoczenie tych opinii jest moim zdaniem pozbawione sensu, ponieważ nie odzwierciedlają prawdy. Już w latach 1961–1963 z Departamentu I MSW wyeliminowano osoby pochodzenia żydowskiego. Duża w tym zasługa przedstawianego w pozytywnym świetle przez Autora płk. Henryka Sokolaka, a także jego zastępców płk. Mikołaja Krupskiego i płk. Mirosława Milewskiego. Większość osób pochodzenia żydowskiego musiała opuścić wywiad po wprowadzeniu przepisu, który mówił o tym, że funkcjonariusz wywiadu nie może mieć rodziny za granicą, choć znajdowano i inne preteksty. Siemiątkowski w jednym miejscu, przytaczając opinie oficerów, przypisuje te „zasługi” płk. Witoldowi Sienkiewiczowi (s. 180), w innym zaś pisze o tym w kontekście zmian, które przeprowadzono już po jego odejściu (s. 96–97).

Szczególnie krytycznie należy się odnieść także do tego, co przeczytać możemy na temat działań wywiadu wobec środowiska emigracyjnego. Autor mimo że powołuje się na kilka głównych publikacji dotyczących tego tematu, wypowiada się w taki sposób, iż możemy zadać pytanie, czy rzeczywiście je przeczytał. Bez powoływania się na jakiegokolwiek źródła formułuje własne opinie, które nie mają pokrycia w dokumentach, np. stwierdza: „O ile stosunek wywiadu do «Kultury» był niuansowy, o tyle do radia Wolna Europa od początku nieprzejednany i wrogi” (s. 120). Czy aby na pewno tak było? Trudno stwierdzić, dlaczego

³³ Autor nie odwołał się do istotnych artykułów dotyczących sporu o udział osób pochodzenia żydowskiego w kierownictwie UB. Zob.: A. Paczkowski, *Żydzi w UB – próba weryfikacji stereotypu*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001; K. Szwagrzyk, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 11.

pisząc o sukcesach wywiadu w działaniach wobec uchodźstwa, Autor opatrzył słowo sukces cudzysłowem, ponieważ na tamte czasy wspomniane przez niego powroty do kraju urzędującego premiera emigracyjnego rządu Hugona Hanke czy byłego premiera i popularnego publicyście Stanisława Cata–Mackiewicza, niezależnie od fiaska akcji reemigracyjnej, były rzeczywistymi sukcesami wywiadu. Sprostować wszystkich przeinaczeń w sprawach dotyczących emigracji nie sposób, odniosę się tylko do kilku z nich, moim zdaniem najważniejszych.

Jak czytamy, wywiad „inspirował prowokatorską działalność samozwańczego «premera» Juliusza Sokolnickiego” (s. 89). Siemiątkowski zasugerował się zapewne tytułem artykułu prof. Krzysztofa Tarki *Prowokator „Mikron”*³⁴, ale chyba go nie przeczytał. Dotyczy on bowiem wydarzeń z połowy lat 50. Juliusz Sokolnicki uzurpował sobie bycie Prezydentem RP na Uchodźstwie od kwietnia 1972 r. Jak dotąd nie odnaleziono jakichkolwiek dokumentów, które wskazywałyby na jego związki z wywiadem w tym czasie. Skąd więc tak daleko idący wnioski?

Siemiątkowski pisze także, że wywiad prowadził „dialog operacyjny” z Jędrzejem Giertychem, który miał się cieszyć „szczególną estymą wywiadu”. Pisano o nim „z sympatią w biuletynie Departamentu I, że jest to endek «przeciwnik wszelkiej działalności utrudniającej sytuację w kraju. Zwolennik oparcia o Rosję i kształtowania w kraju realizmu politycznego»” (s. 89). Autor powołał się przy tym na jeden, raczej przypadkowy, dokument informacyjny z 1958 r. Jak należy sądzić, Siemiątkowski nie zna dokumentów ze sprawy ewidencyjno–obserwacyjnej o kryptonimie „Jegier” dotyczącej Jędrzeja Giertycha³⁵. W ich świetle stwierdzenie o „dialogu operacyjnym” należy uznać za nieprawdziwe i insynuujące. Na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych można co najwyżej stwierdzić, że w lutym 1945 r. miała miejsce jedna rozmowa sondażowa, po której zaprzestano dalszych działań. Według definicji dialog operacyjny to: „Cykl takich rozmów, zwłaszcza gdy dają szansę pozytywnego rezultatu”³⁶. Z poglądami Jędrzeja Giertycha możemy zgadzać się lub nie, ale nie powinno się mu zarzucać spraw, które nie miały miejsca.

Niestety czasem zdarza się też Autorowi dobierać odnalezione dokumenty pod z góry ustaloną tezę. Obiegowe stereotypy i mity zastępują wówczas odwoływanie się do istniejącej literatury przedmiotu. Dobierane są za to przypadkowe dokumenty, które mają ów z góry wiadomy pogląd uzasadniać. Najjaskrawszym przypadkiem, który można tu przytoczyć, jest opis stanowiska emigracyjnej endecji wobec wydarzeń marca 1968 r. Siemiątkowski, podpierając się fragmentem książki prof. Pawła Machcewicza *Monachijska menażeria*, stwierdził, że emigracyjna endecja popierała Bolesława Piaseckiego i „Pax”: „Nacjonalizm, antysemityzm oraz wrogość do wszelkich tendencji liberalizujących stosunki w Polsce popaździernikowej połączyły «partyzantów» z emigracyjnymi endekami. Były płaszczyzną ich współdziałania w kraju z Bolesławem Piaseckim” (s. 124). Jedynym źródłem, do którego przy tej okazji się odwołał, jest wyrwana z kontekstu i przytoczona w zmienionej w stosunku do oryginału formie opinia sprzed ponad dziesięciu lat. Pogląd ten jest jednak bardzo dużym uproszczeniem i po prostu nie oddaje całej prawdy. W środowisku endeckim, zarówno krajowym, jak i emigracyjnym, można znaleźć osoby popierające Piaseckiego i „Pax”, nie oznacza

³⁴ K. Tarka, *Prowokator „Mikron” — Juliusz Sokolnicki*, w: idem, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007; idem, *Samozwańczy prezydent Juliusz Sokolnicki*, w: idem, *Mackiewicz i inni...*

³⁵ Zob.: AIPN, 01227/698; K. Tarka, *Antykomunistyczny rusofil. Jędrzej Giertych o opozycji politycznej i polityce polskiej*, w: idem, *Mackiewicz i inni...*

³⁶ Zob.: J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata. Organizacje wywiadu, kontrwywiadu i polityki politycznych świata, terminologia profesjonalna i żargon operacyjny*, Warszawa 2007, s. 564–565.

to jednak, że na tym stanowisku stała całość stronnictwa. Jak pisze Andrzej Friszke, podczas obrad Trzeciego Centralnego Zjazdu Stronnictwa Narodowego w czerwcu 1968 r. „problem antysemityzmu i trwającej w Polsce kampanii został przemilczany. Mówiono jedynie o walce frakcyjnej w PZPR, wobec której stronnictwo nie zajmuje stanowiska, gdyż obie grupy są mu jednakowo obce. [...] Brak potępienia antysemityzmu odróżniał SN od stronnictw i ugrupowań reprezentowanych w Egzekutywie [Zjednoczenia Narodowego — przyp. W. B.] [...] Trzeba jednak zauważyć, że milczenie nie oznaczało włączenia się w akcję antyżydowską, co uczyniły paryskie «Horyzonty»³⁷ — pismo wydawane przez, uwikłanego w kontakty z wywiadem MSW, byłego członka SN Witolda Olszewskiego³⁸. Publikował w nim m.in. Jędrzej Giertych, także nienależący już wówczas do SN.

Przy okazji warto odwołać się jeszcze do pełnego brzmienia omawianego przez Siemiątkowskiego dokumentu, by pokazać, jak to, co stwierdził, ma się do wymowy oryginalnego dokumentu. Autor napisał: „Zygmunt Berezowski, działacz emigracyjnego SN, twierdził, co skwapliwie odnotował wywiad, że należy dążyć do trwałego, bezpośredniego porozumienia konstruktywnego z ZSRR, kosztem PZPR i Gomułki. Liczył na powstanie w kraju rządu z udziałem endecji, bez komunistów, popieranego przez Związek Radziecki, w domyśle skuteczniej realizującego interesy radzieckie w Polsce. Szef emigracyjnego SN nie tracił nadziei na neutralizację Polski i powstanie w niej antykomunistycznego, przyjaznego ZSRR, rządu. Planowano wysłanie do kraju profesora Jerzego Zdziechowskiego celem zorientowania się co do możliwości odbudowania w Polsce SN i nawiązania w tym celu kontaktów ze środowiskami katolickimi” (s. 124). Natomiast w dokumencie, do którego się odwołał, czytamy: „W Stronnictwie Narodowym aktywizują się obecnie dwa kierunki: Zygmunt Berezowski — członek prezydium Komitetu Politycznego reprezentuje pogląd, iż należy dążyć do bezpośredniego, trwałego porozumienia konstruktywnego z ZSRR, kosztem PZPR i Władysława Gomułki, w nadziei, że porozumienie takie pozwoli z czasem oprzeć rząd polski o SN popierane przez Związek Radziecki (uzasadnienie — tradycyjna «prosyjskość» ideologii Dmowskiego). W związku z tym w kołach endeckich zbliżonych do Berezowskiego narastają nastroje antyamerykańskie, których dewizą jest: — nie ma co liczyć na Stany Zjednoczone, trzeba dogadać się z ZSRR. Ponadto koła te w tym stanie rzeczy, decydują się na rezygnację z ziem wschodnich. Na uwagę zasługuje fakt, że poglądy te występują wśród działaczy SN w USA, jak np. u Jerzego Pańciewicza i Adama Niebieszczańskiego. Drugi kierunek reprezentuje przywódca SN dr. Tadeusz Bielecki. Reprezentuje on pogląd, iż należy lawirować pomiędzy Ameryką a Związkiem Radzieckim w nadziei, że ewentualna neutralizacja Polski pozwoli na utworzenie i ustabilizowanie w kraju rządu niekomunistycznego, któryby nie zajmował w stosunku do ZSRR wrogiej postawy, ale nie zrywałby wszystkich nici z Ameryką i państwami Europy Zachodniej. Mówiąc o SN należy zaznaczyć, iż w londyńskich środowiskach emigracyjnych panuje ogólna opinia, że wyjazd prof. Zdziechowskiego do Polski nastąpił za wiedzą władz SN, przy czym Zdziechowski podczas pobytu w kraju ma się zorientować w możliwościach odbudowy tego stronnictwa, przy ewentualnym poparciu kół katolickich w kraju”³⁹. Przypadków podobnego zmieniania wymowy i nadinterpretowania przytaczanych dokumentów znajdziemy w książce więcej.

³⁷ A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 351.

³⁸ K. Tarka, *Między emigracją a krajem. Witold Olszewski i paryskie „Horyzonty”*, w: idem, *Maciekiewicz i inni...*

³⁹ AIPN, 1585/3864, Materiały informacyjne. Plany i zamiary stronnictw emigracyjnych na podstawie materiałów agenturalnych, 16 VII 1957, k. 121–122.

Inną sprawą jest to, czy cytowany dokument z 1957 r. ma rzeczywiście jakiegokolwiek odniesienie do wydarzeń z 1968 r.

Bardzo charakterystyczne w książce Siemiątkowskiego są fragmenty, w których na podstawie przypadkowo dobranych i niemiarodajnych dokumentów wyciąga on daleko idące wnioski. W informacjach przekazywanych kierownictwu partyjno-rządowemu doszukuje się drugiego dna i próbuje udowodnić, że poglądy oficerów wywiadu wyprzedzały swoje czasy. Siemiątkowski nadaje wywiadowi własną oświeconą tożsamość wyrażającą się chęcią wpływania na decyzje polityczne poprzez odpowiednie dobieranie przekazywanych informacji. W części dotyczącej stosunku emigracji do wydarzeń października 1956 r. czytamy takie wywody: „Czy wywiad cytując obszernie publicystykę «Kultury» oraz wypowiedzi przedstawicieli emigracji, wypełniał swoją funkcję informacyjną, czy też wyrażał w ten sposób swoje poglądy na zachodzące po październiku procesy polityczne w Polsce? Relacjonował wydarzenia, czy też uprawiał własną politykę informacyjną? Podpowiadał możliwe rozwiązania, przewidywał wydarzenia, czy też referował jedynie uzyskane materiały? Czym kierował się przy doborze tematyki swoich biuletynów informacyjnych? Czy wyrażał w ten sposób swoje sympatie polityczne? Sympatyzował z natolińczykami, czy też sprzyjał puławianom? Można zaryzykować twierdzenie, że w pierwszych miesiącach po październiku wywiad uległ ogólnemu nastrojowi warszawskiej ulicy” (s. 212). W innym miejscu dowiadujemy się z kolei, że „Wywiad nie tylko widział się w roli recenzenta prowadzonej przez MSZ polityki zagranicznej, ale miał ambicje tworzyć konkurencyjne pomysły i rozwiązania” (s. 67), a ponadto „Referowanie niektórych uzyskanych na Zachodzie informacji oraz ocen sprawiało wywiadowi widoczną satysfakcję. Wyraźnie się z nimi utożsamiał, pisząc, że dla socjalizmu i rządów komunistów nie ma alternatywy” (s. 213). We fragmencie, gdzie Siemiątkowski pisze o wydarzeniach 1984 r., czytamy: „W pochodzących z tamtego czasu meldunkach wywiadu było jeszcze więcej dowodów na serwilistyczny stosunek Departamentu I do swoich partyjno-służbowych przełożonych, którym «kadził» tak, jak tylko potrafił najlepiej. Czyniło to już nowe kierownictwo wywiadu z gen. Sarewiczem na czele. Był to być może sposób na uwiarygodnienie się w oczach szefów” (s. 324). W 1989 r. „Nowe kierownictwo wywiadu starym zwyczajem nie wyrażając swoich poglądów na temat zachodzących w Polsce zmian, komentowało je za pomocą przytaczanych zagranicznych opinii” (s. 362). Czy było tak rzeczywiście? Trudno polemizować z wyobrażeniami na poziomie konkretów. Warto jednak przytoczyć fragment wymienionej w bibliografii przez Siemiątkowskiego książki Jerzego Morawskiego pt. *Złota afera*, w której możemy znaleźć m.in. następującą wypowiedź ppłk. Jana Rodaka: „Może to paradoks, ale ze wszystkich pracowników służb specjalnych oficerowie wywiadu są najbardziej wolni w ferowaniu opinii, w przedstawianiu informacji. [...] Najczęściej laurki nikogo nie interesowały, tylko te właśnie materiały negatywne”⁴⁰.

Dość dziwnie brzmią niektóre stwierdzenia o nastrojach w wywiadzie w okresie tuż przed stanem wojennym. Zdaniem Autora w Departamencie I „nastąpiła wyraźnie widoczna polaryzacja stanowisk. Pion informacyjny wywiadu sympatyzował z linią polityczną reprezentowaną przez Kanię i Jaruzelskiego. Stawiał na znalezienie porozumienia z «Solidarnością», opracowywał materiały, z których jednoznacznie miało wynikać, że ewentualne siłowe rozwiązanie konfliktu w kraju ściągnie na PRL sankcje i bojkot. Odmienne stanowisko reprezentował pion ideologiczny wywiadu, który w swoich analizach był zdecydowany, agresywny, preferował działania specjalne w stosunku do «Solidarności», jej liderów i doradców” (s. 310). Czy owym porozumieniem, do którego mieli w 1981 r. dążyć Kania i Jaruzelski,

⁴⁰ J. Morawski, *Złota afera*, Warszawa 2007, s. 73–74.

było wprowadzenie stanu wojennego i internowanie działaczy „Solidarności”? Trudno zgodzić się z Autorem, gdy pisze, że: „Z pewnym dystansem odnoszono się do tych oficerów, którzy kierowali działaniami wymierzonymi w «ośrodki dywersji ideologicznej» i opozycję krajową. U części oficerów rodziło to głośno nieartykułowany dyskomfort, że wywiad «robi to, do czego nie jest powołany»” (s. 165). Nie jest jasne, czy opinię tę oparł on na relacji jednego oficera, przytoczonej kilka zdań dalej, czy jest ona wyrazem opinii większej grupy rozmówców, cały szereg dokumentów zdaje się jednak tej tezie przeczyć. Walka z opozycją oznaczała w pewnym sensie walkę o byt dla MSW. Wydział do walki z dywersją ideologiczną wywodzący się z dawnego wydziału „emigracyjnego” wywiadu był jednym z najważniejszych w całej jednostce przez wiele lat. Przez większą część lat 80. była to walka o utrzymanie podstaw ustrojowych komunistycznego państwa i pozostanie przy władzy. W świetle ówczesnych wydarzeń nie powinno to szczególnie dziwić. Opinia przedstawiona przez Siemiątkowskiego wydaje się raczej opinią dzisiejszą, odległą od ówczesnych priorytetów i ocen. Warto w tym miejscu dodać, że wysokie stanowiska w tym „ideologicznym” wydziale pełnili m.in. tacy oficerowie, jak Sławomir Petelicki, pierwszy dowódca Jednostki Wojskowej „Grom”, Aleksander Makowski, o którego popularności wśród oficerów pisze sam Autor (s. 362), czy cytowany wielokrotnie Henryk Bosak. Czy oni także byli traktowani „z pewnym dystansem”?

Z książki Siemiątkowskiego, a zwłaszcza jej części dotyczącej lat 80., wyłania się obraz funkcjonariuszy otwartych na świat, nieobarczonych marksistowską ideologią i lewicowych liberałów. Po latach bardzo trudno ocenić, w jakiej mierze ten obraz, prezentowany przez funkcjonariuszy, z którymi rozmawiał Autor, obecnie, przystaje do ich stanowiska wobec doktryny komunistycznej zajmowanego wówczas. Obecnie każdy może mówić o sobie jako o liberalu, ale czy nim był, to nie takie już oczywiste. Niestety nie zachowały się protokoły z posiedzeń Komitetu Zakładowego PZPR Departamentu I MSW z lat 80., które częściowo mogłyby dać odpowiedź na to pytanie. Organizacja partyjna istniała w wywiadzie do końca lat 80. W każdym wydziale funkcjonowały do tego czasu Oddziałowe Organizacje Partyjne. Na początku tej dekady powołano też specjalne stanowisko Oficera do spraw Polityczno-Wychowawczych. Obok niego istniało również stanowisko przewodniczącego Zarządu Koła ZSMP w departamencie. Pierwsi sekretarze POP/KZ PZPR brali udział w okresowym ocenianiu pracowników, uczestniczyli w podejmowaniu delegacji zagranicznych, byli członkami różnego rodzaju gremiów departamentalnych i resortowych. Sekretarzami partii zostawali prawie zawsze ważni i zasłużeni oficerowie. Siemiątkowski wymienia Zygmunta Pazia i Henryka Bosaka, ale warto też wymienić Jana Wawrowskiego czy Stanisława Lesiuka — sekretarza partii w latach 1986–1988, od stycznia 1989 r. zastępcę dyrektora Departamentu I. Co dziwne, w książce jego nazwisko nie pada, i to nawet w kontekście zmian w kierownictwie wywiadu.

W kilku miejscach Siemiątkowski niejako zwalnia od odpowiedzialności za działalność MSW w latach 80. generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka. Stwierdza: „Pod koniec 1984 r. Jaruzelski podjął próbę wzmocnienia partyjnej kontroli nad MSW. Po zamordowaniu przez oficerów IV Departamentu księdza Jerzego Popiełuszki szef partii stracił zaufanie do resortu, czuł, że on i Kiszczak tracą kontrolę nad resortem” (s. 56). A nieco dalej: „Strach przed niepokojami społecznymi i obawa przed destabilizacją resortu hamowały Kiszczaka przed radykalnym rozprawieniem się w MSW ze zwolennikami Milewskiego. Stwarzały tym samym atmosferę przyzwolenia na działania sprzeczne z prawem, skutkowałe w konsekwencji zabójstwami Grzegorza Przemyka i księdza Jerzego Popiełuszki” (s. 198). Po latach bardzo łatwo obarczać całą winą generałów Milewskiego i Pożogę. Czy jednak

prawda nie jest w tym przypadku nieco bardziej złożona? Przypomina się w tym momencie powiedzenie o dobrym carze i złych bojarach.

Ciekawym wątkiem wspomnianym przez Siemiątkowskiego jest stwierdzenie, że na przełomie 1989 i 1990 r. „wywiad prowadził dwutorową politykę informacyjną. Inne informacje otrzymywał prezydent, inne zaś trafiały na biurko prezesa Rady Ministrów. [...] Z reguły nie informowano premiera o sytuacji politycznej w kraju, rodzących się inicjatywach politycznych w OKP, narastających kontrowersjach w łonie «Solidarności», zagranicznych reakcjach, zwłaszcza w krajach socjalistycznych, na zachodzące w Polsce przemiany; te wiadomości były zarezerwowane dla prezydenta i kierownictwa MSW” (s. 363). Jeśli tak rzeczywiście było, mogłoby to oznaczać, że ludzie MSW nie przekazywali urzędującemu premierowi informacji, które wskazywałyby na kontynuowanie przez nich rozpracowywania ludzi opozycji, i to nawet tej jej części, z którą komuniści porozumieli się przy Okrągłym Stole. Co ciekawe, opisując proceder niszczenia dokumentacji archiwalnej i operacyjnej wywiadu na przełomie 1989 i 1990 r., Autor odwołał się wyłącznie do badaczy amerykańskich (s. 363), a nie zechciał przytoczyć opinii swoich rozmówców z Departamentu I, z których przynajmniej część brała w tym procederze aktywny udział.

Mimo wszystkich przytoczonych mankamentów książkę warto, a nawet trzeba przeczytać. Dzięki bardzo ciekawym relacjom byłych oficerów MSW możemy lepiej zrozumieć ich mentalność i sposób widzenia świata, tak wtedy, jak i dziś. Obecnie wielu osobom środowisko funkcjonariuszy jawi się jako monolit ideologiczny i polityczny. Tak jednak nie było i nie jest. Życie wewnętrzne resortu, sympatie i antypatie funkcjonariuszy zmieniały się i analizowanie tego zagadnienia jest rzeczywiście ciekawe. Niektóre fragmenty książki przynoszą nowe i nieznane bliżej badaczom ustalenia. Czasem pozostawiają pewien niedosyt, gdyż aż prosiłoby się o ich rozwinięcie. Mimo tego entuzjastyczne tony recenzji Andrzeja Garlickiego i Krzysztofa Kozłowskiego są moim zdaniem zdecydowanie na wyrost. Niestety, można odnieść wrażenie, że gdyby książka *Wywiad a władza* ukazała się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej lub została napisana przez jednego z historyków pracujących w tej instytucji, ciepłe oceny części recenzentów byłyby zupełnie inne. W pierwszej kolejności Autorowi zarzucano by zapewne ograniczenie bazy źródłowej niemal wyłącznie do tzw. źródeł IPN-owskich i pisanie „ubeckiej wersji historii”. Choć może się myśle...

* * *